

Ryszard Żelichowski

Czwarty Lindley

Najmłodszy i trzeci syn Williama i Julie Lindleyów urodził się w Hamburgu 18 maja 1859 roku. Nadano mu popularne w rodzinie, w czwartym już pokoleniu, imię Joseph. W kręgu najbliższych nazywano go Joshem lub Jossie.

Joseph otrzymał wykształcenie w Anglii - ukończył studia techniczne na uniwersytecie londyńskim. Praktykę zawodową rozpoczął, tak jak brat William Heerlein, u ojca we Frankfurcie nad Menem. W dniu 20 marca 1880 roku, Foreign Office w Londynie wystawiło mu paszport i tego samego dnia uzyskał wizę w Konsulacie Generalnym Rosji, na wjazd do Cesarstwa. Od tej chwili przez prawie ćwierć wieku związał się z tą częścią świata. Chociaż najmłodszy, z zachowanych dwóch listów Josepha z 1881 roku, pisanych z Frankfurtu do brata Roberta w Warszawie wynika, że pełnił on rolę pośrednika i powiernika Williama H. Lindleya we wielu ważnych sprawach. "Wygląda to na pół-służbową korespondencję" - zauważał Josh w jednym z nich, usprawiedliwiając się przed Robertem z technicznej części wywodów. W listopadzie pisał do reprezentującego Williama Heerleina w Warszawie brata: "Drogi Bob, napisałeś taki długi i miły list, że aż czuję się zawstydzony tak długim milczeniem. Przybyłem tu [do Frankfurtu] z całą masą pracy (...) także Belgrad chce kanalizację. Willie [William Heerlein] i ja mnóstwo piszemy i telegrafujemy. Widzę, że czynisz stałe postępy. Musisz zabiegać o nowe biuro tak prędko, jak tylko to możliwe. Porozmawiaj bezpośrednio ze Starynkiewiczem w tej sprawie (...)" - radził.

Po przejściu Williama Lindleya na emeryturę, Joseph kontynuował pracę na rzecz swych braci, kierując m.in. robotami kanalizacyjnymi w Elberfeld i uczestnicząc w projektowaniu systemu kanalizacyjnego dla St. Petersburga i Düsseldorfu, a także zastępując brata we Frankfurcie, podczas jego rozlicznych podróży służbowych.

Zatroskany ojciec, z dalekiego Blackheath starał się nie tylko utrzymywać kontakt ze swoim najmłodszym synem, ale także wspierać radami. „Najważniejszą sprawą, do której powinieneś dążyć jest zasłużenie lub uzyskanie zapłaty w wyniku własnych zdolności, cech moralnych i zdrowego osądu – pisał, odnosząc się do informacji o udanych pierwszych operacji finansowych Josepha – Przedsiębiorczość i wytrwałość pozostaną zawsze najpewniejszymi kluczami do wszelkiego bogactwa! Twoja pozycja jest obecnie świetnym punktem wyjścia do rozwijania Twoich zdolności i charakteru. Teraz właśnie jesteś czystą bryłą złotą, która jednym dotykem zamienić się może w spróchniałe drewno” – przestrzegwał. „Mam nadzieję, że zyskasz szacunek wszystkich ludzi, których napotkasz, dlatego też Twoje opinie i osady muszą być solidnie ugruntowane”. Krytyczny wobec swego zaledwie 23-letniego syna upominał: „Módl się o umiejętność zachowania milczenia, jeśli ogarniają Cię wątpliwości – opinię swoją wyrażaj po rozważnej ocenie okoliczności, sądem dojrzałym. Urzędy publiczne potrzebują ludzi spokojnych i rozważnych (...) Wszyscy bardzo chcemy Twojego sukcesu, zatem ucz się i ciężko pracuj [wszystkie podkr. W.L.], bowiem i tak już utraciłeś sporo cennego czasu”. Przemyślenia swoje ojciec postanowił wesprzeć nie byle jakim przykładem, opowieścią o dokonaniach wielkiego amerykańskiego wynalazcy, przemysłowca i prezydenta. „Wysyłam Ci egzemplarz książki <<Życie Benjamina Franklina>>, czytałem ją pięćdziesiąt lat temu i teraz zrobiłem to ponownie. Przeczytaj [tę książkę] i zobacz, w jaki sposób zwykły człowiek przemienia się w jednego z największych w



historii świata”. Swój pełen ojcowskich porad list kończy apelem: „Pisz, nad czym teraz pracujesz – Twój kochający ojciec W. Lindley”.

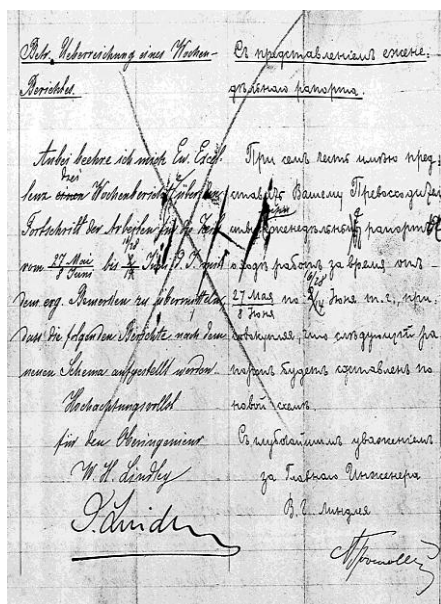
Gdy prace w Elberfeld, zapoczątkowane w 1882 roku, w dwa lata później ruszyły pełną parą, został inżynierem rezydentem w imieniu swego brata Williama H. Lindleya. Stanowisko to pełnił do grudnia 1888 roku, kiedy to w zastępstwie Roberta, objął kierownictwo budowy kanalizacji i wodociągów w Warszawie.

Joseph Lindley w atelier Rembrandt w Warszawie

Jak pisał autor notatki o Josephie Lindleyu: "W Warszawie budowa stacji pomp nad Wisłą oraz stacji filtrów w wyższej części miasta z rozległymi łukami sklepień zbiorników i filtrów oraz zasadnicza część kanalizacji i osuszania miasta o długości 105 mil oraz przeprowadzenie pomiarów

trygonometrycznych miasta i jego przedmieść, prowadzone były pod jego bezpośrednim kierunkiem. Wspólnie z kolegą po fachu Alfonsem Grotowskim zarządzał nimi, gdy prace zostały zakończone. Sukces prowadzonych pod jego kierunkiem prac w znacznym stopniu był wynikiem przemyśleń i niezwyklego przywiązywania wagi do powierzonych mu zadań oraz energii, z jaką pokonywał różnorakie problemy, z których te o charakterze administracyjnym nie dające się oddzielić od prac publicznych w Rosji, nie były najmniej istotnymi".

Do zadań Josepha Lindleya należała też rewizja robót i składanie z nich sprawozdania. W pamięci polskich współpracowników zapisał się jak organizator cowieczornych posiedzeń biura zarządu kanalizacji i autor raportów dostarczanych niemal codziennie na ręce prezydenta miasta.



Dokument z podpisem Josepha Lindleya

Otoczył się wyłącznie Polakami, uczestniczył w życiu bieżącym miasta, współfinansował i był wiernym czytelnikiem "Przeglądu Technicznego". Cieszył się szacunkiem swoich pracodawców i szczerą sympatią tych, z którymi współpracował. Wśród cech, które go charakteryzowały, podkreślane były: sprawiedliwość, dobroć serca i uczynność dla wszystkich, którzy się do niego zwracali o pomoc.



Wiadomo, że Joseph Lindley w Warszawie zamieszkiwał przy ul. Hortensji 5 (obecnie Górskiego). Mieszkanie, które wybrał dla siebie i swojej rodziny, mieściło się w trzypiętrowym domu, wybudowanym przed 1886 roku dla Icka Rothenberga. Na zachowanej fotografii widać neorenesansową fasadę pokrytą boniowaniem z balkonami o żeliwnych balustradach.

Dom przy ul. Hortensji 5

Sama ulica przeprowadzona została w latach 1882-1883 przez posesję znanego warszawskiego wydawcy, Samuela Lewentala, współwłaściciela "Kuriera Warszawskiego". Nazwę swoją otrzymała od imienia drugiej jego żony – Hortensji, córki historyka sztuki i kolekcjonera, Matiasa Bergsohna. W związku z wybudowanym tu w latach 80. XIX wieku gimnazjum Wojciecha Górskiego, ok. 1938 roku otrzymała swą obecną nazwę. Ulica ta, w czasie, gdy mieszkał to Joseph, miała charakter wyłącznie mieszkalny, a spokojnego charakteru nadawało jej zamknięcie od strony wschodniej. Wieńczyła ją okazała rabata kwiatowa przypominająca dzisiejsze rondo. Dojście do ulicy od Nowego Świata możliwe było przez bramę kamienicy pod numerem 41, wjazd natomiast możliwy był jedynie od ulicy Szpitalnej. W 1893 roku na rogu tej ostatniej i ul. Hortensji stanęła reprezentacyjna kamienica, według projektu Franciszka Braumana, dla Emila Wedla. W latach 90. właścicielką kamienicy przy ul. Hortensji 5 została hr. Eugenia Potocka. Jak pisze Jerzy Kasprzycki: "Miała [ulica] w dobrym guście utrzymane i starannie pielęgnowane elewacje swych proporcjonalnych kilkupiętrowych kamieniczek – tworzyła na zapleczu Nowego Świata enklawę spokoju i bezpieczeństwa".

Niewiele wiemy o życiu osobistym Josepha. Z zapisków rodzinnych wynika, że w dniu 1 lutego 1894 roku ożenił się z Emmy Emilie Suermond z Wrocławia. W podróże zagraniczne zabierał syna Henry Williama. Na zachowanych fotografiach z Warszawy z początków XX wieku syn towarzyszy mu podczas inspekcji placu budowy.



Joseph z żoną Emilie i synem Henry Williamem na budowie osadników

W czasie wolnym od pracy prowadził życie towarzyskie, bywał z żoną w pałacu Śleszyńskich w Alejach Ujazdowskich numer 17 (dziś 25), będącego własnością w latach 1863-1912 rodziny Lesserów.



Al. Ujazdowskie 17 i Sopot

Namiętnie też grał w tenisa na warszawskich Dynasach. Na urlopy letnie wyjeżdżał do Sopotu.

W mieszkaniu przy ulicy Hortensji i na spacerach towarzyszyły rodzinie modne wówczas dwa angielskiej teriery rasy Jack Russel o zabawnych imionach Jack i Topsy.



Widok z balkonu (rondo kwiatowe i domy przy Nowym Świecie i Jack i Topsy

Jakie były jego kontakty kulturalne i poglądy polityczne, praktycznie nie wiemy. Mieszkający w pobliżu Lewentalowie prowadzili elegancki salon towarzyski, który gościł wszystkich wybitnych mieszkańców Warszawy. Z pewnością ich gościem bywał też Joseph Lindley z małżonką. Na zachowanych fotografiach otoczony jest grupą przyjaciół tak jak on zrzeszonych w „Klubie Tenisowym Dynasy”, a także grupa innych, trudnych do zidentyfikowania dziś osób. Był członkiem Rosyjskiego Towarzystwa Inżynierów Wodnych i wielu innych organizacji europejskich.



W „Klubie Tenisowym Dynasy”

Na pewno musiał interesować się życiem gospodarczym kraju, w którym mu przyszło żyć, bowiem w 1897 roku był posiadaczem dziewięciu akcji Towarzystwa Wielkich Pieców i Zakładów Ostrowieckich. Fakt ten uwidacznia protokół Walnego Zgromadzenia Akcjonariuszy. Z dużym prawdopodobieństwem można przyjąć, że nie było to jedyne towarzystwo i nie jedyne akcje, które kupił. W dniu 3 marca 1891 roku został on członkiem prestiżowej angielskiej Institution of Civil Engineers.

Życie zawodowe utrwał na fotografii, dokumentując poszczególne etapy budowy kanalizacji i wodociągów w całej Warszawie.

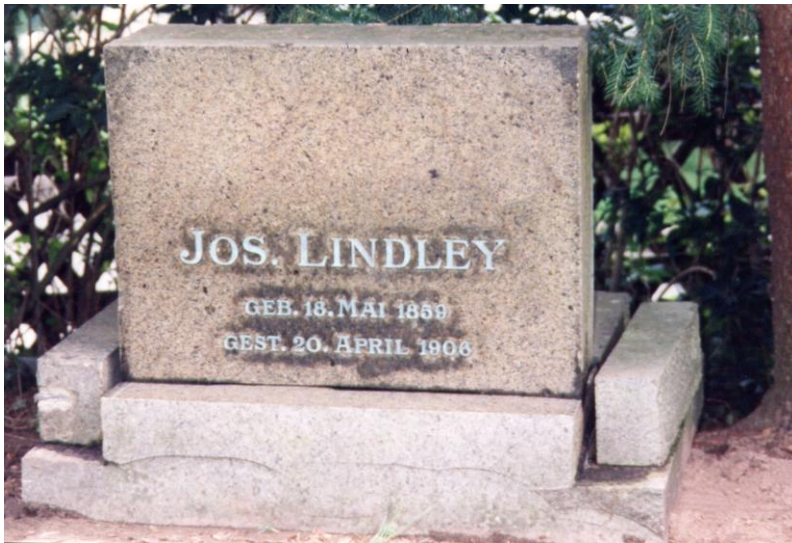


W dniu 25 grudnia 1903 roku w paszporcie odnotowany jest wyjazd Josepha z Warszawy, jak zwykle pociągiem, przez przejście graniczne w Aleksandrowie Kujawskim. W 1904 roku był w Londynie, tam też uzyskał kolejną wizę rosyjską, 5 września wrócił do Warszawy. Już wtedy był chory. We wspomnieniu o Josephie opublikowanym w Minutes of Proceedings Instytucji Inżynierii Cywilnej w Londynie, autor pisze, że w roku 1905 został on zobowiązany do rezygnacji z zajmowanego stanowiska, ze względu na pogarszający się stan zdrowia. W tej sytuacji pewniejsza wydaje się data o rok wcześniejsza, podana przez autorów pracy Wodociągi i kanalizacja m.st. Warszawy 1886-1936. Jak pisał autor notatki o Josephie Lindleyu w Wielka Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej: "(...) przez lat 16 rozwinął u nas bardzo pożyteczną działalność. Wielkiej jego pracowitości i energii zawdzięcza Warszawa doprowadzenie do końca tych robót [kanalizacyjnych]. Cierpienie nerwowe spowodowało śmierć przedwczesną Lindleya."

Zmarł 20 kwietnia 1906 roku w zakładzie leczniczym w Ober Ursel(Oberursel), wieku zaledwie czterdziestu siedmiu lat. Jak pisał Emil Sokal: "(...) Przyczyny przedwczesnego zgonu szukać należy w przeciążeniu pracą zawodową, z której początkowo wywiązała się choroba nerwowa, a gdy pomoc lekarz okazała się bezowocną, gdy podróże i pobyt w klimacie południowym, zamiast ulgi i poprawy, wywołały skutek niepożądany, chory powrócił do Frankfurtu i leczył się w sanatorium dla nerwowo chorych, gdzie życie pracowite zakończył". Pochowany został na cmentarzu Haupt Friedhof w Marburgu. W wyniku zniszczeń spowodowanych Drugą Wojną Światową, wnuczka Josepha, Margret Schulz przeniosła kamień nagrobny z cmentarza do ogrodu swojego domu w tym mieście.

Joseph Lindley pozostawił po sobie syna Henry Williama i córkę Julię Anitę. Miał talent do języków, mówił i pisał płynnie po niemiecku, francusku oraz po rosyjsku. Gorliwie

uczył się języka polskiego, ażeby porozumiewać się z robotnikami, a także, aby móc śledzić publikacje w prasie krajowej.



Z Warszawą Joseph Lindley związał się na prawie siedemnaście lat. Tu upłynęła jego dojrzała młodość i większa część zawodowego życia. W istniejącej literaturze na temat warszawskich wodociągów i kanalizacji najczęściej wspomina się ojca inżynierskiego rodu Williama Lindleya oraz jego następcę i głowę rodzinnej firmy. W 150-rocznicę urodzin Josepha przypominamy pamięć o tym najbardziej warszawskim ze wszystkich Lindleyów.